



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Nie wierzę
w statystyki
| s. 3



Kulig na dwa
sposoby
| s. 4



»Odpowiada mi
menedżerski styl pracy«
| s. 5



Kto będzie dzielił pieniądze?

PROBLEM: Senat RP jest organem, którego jednym z głównych zadań jest opieka nad Polonią i Polakami mieszkającymi za granicą. To on rozdziela pieniądze przeznaczone przez państwo polskie na wsparcie działalności organizacji polonijnych. Teraz ma być inaczej – rolę tę chce przejąć Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Czy dla polskich organizacji na Zaolziu coś się zmieni?

Dyskusje na temat zmian w systemie dystrybucji pieniędzy przeznaczonych na współpracę z Polonią i Polakami za granicą trwają od dłuższego czasu. Przeniesienie 65,6 mln złotych z Kancelarii Senatu do budżetu MSZ pozytywnie zaopiniowała już sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych. Z kolei sejmowa Komisja Łączności z Polakami za Granicą opowiedziała się przeciwko przeniesieniu pieniędzy. Szef dyplomacji, Radosław Sikorski, chce tak zmodyfikować ustawę budżetową, by to jego ministerstwo, a nie Senat, dysponowało pieniędzmi dla Polonii. Dziennik „Gazeta Wyborcza” przewiduje, że Sejm przyjmie wersję budżetu po myśli ministra. Senatorowie mogą następnie wprowadzić poprawkę przywracającą pieniądze Senatowi, którą z kolei Sejm może odrzucić.

– Lepiej, jeżeli te pieniądze przekazuje Senat, bo jest to uznawane za wsparcie obywatelskie, a nie element polityki zagranicznej. Zmiana może rodzić problemy dla naszych rodaków za granicą – „Gazeta Wyborcza” przytoczyła argumenty marszałka Senatu Bogdana Borusewicza. Z kolei MSZ uważa, że potrafi zarządzać pieniędzmi dla Polonii sprawniej niż Senat.

Przedstawiciele organizacji zrzeszających Polaków i Polonię w krajach europejskich obawiają się zmian. Temat planowanego przesunięcia funduszy z Kancelarii Senatu do MSZ był głównym punktem obrad Rady Prezesów Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, która spotkała się w listopadzie ub. roku w Pułtusk. Rada przyjęła oświadczenie, w którym czytamy m.in.: „Zdajemy sobie sprawę, że władze polskie mają



Marszałek Senatu, Bogdan Borusewicz.

prawo do dysponowania środkami budżetowymi, ale pragniemy zwrócić uwagę na historyczną rolę merytorycznej opieki Senatu RP nad Polonią oraz naszego partnerstwa ze Stowarzyszeniem »Wspólnota Polska«.

– Obawy są takie, że gdyby sprawy dofinansowania Polonii i Polaków mieszkających za granicą przejęło MSZ, to powstanie nowy sztab, w skład którego wejdą nowi ludzie, którzy nie mają rozeznania w działalności organizacji polonijnych, nie wiedzą, którą organizację w którym kraju warto wesprzeć – powiedział redaktor Jan Branny, honorowy prezes Macierzy Szkolnej w RC i przedstawiciel RC w Radzie Pre-

zesów EUWP. – W działalności organizacji polonijnych dobrze się orientuje EUWP, a także Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, które ściśle współpracuje ze środowiskami polonijnymi – dodał.

To właśnie za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” trafiają do Senatu wnioski o dofinansowanie składane przez polskie organizacje na Zaolziu. Działacze SWP przyjeżdżają na nasz teren, by na miejscu poznać potrzeby naszych organizacji. Co roku pozytywnie rozpatrywanych jest kilka projektów inwestycyjnych, dotyczących finansowania remontów Domów PZKO, jak również projektów związanych z



Szef dyplomacji, Radosław Sikorski.

działalnością polskich organizacji i szkół.

Obawy, że w razie przejścia funduszy dla Polonii przez resort Sikorskiego skończy się zarazem rola „Wspólnoty”, która, zgodnie ze statutem, działa pod patronatem Senatu, łagodzi wiceprezes SWP, Dariusz Bonisławski.

– Są zapewnienia zarówno ze strony Senatu, jak i MSZ, że rola Wspólnoty w opiece nad Polakami za granicą nie będzie zagrożona, wręcz przeciwnie. Prowadzone były na ten temat rozmowy tak z przedstawicielami Senatu, jak i ministerstwa – powiedział „Głos Ludu”.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

40 RATOWNIKÓW SZUKAŁO 27 TURYSTÓW

To był jeden z najbardziej gorących weekendów w Beskidach w ostatnich latach. W sobotni wieczór ratownicy Grupy Beskidzkiej szukali w górach turystów, którzy zgubili się na Babiej Górze w Beskidzie Żywieckim (1725 m n. p. m.) oraz Baraniej Górze w Beskidzie Śląskim (1220 m n. p. m.). 40 ratowników w skrajnie trudnych warunkach – zasy, mróz, śnieżyca – ruszyło na pomoc 27 osobom. – Jeżeli chodzi o Babią Górę, to późnym wieczorem w sobotę odnaleźliśmy 16 osób, w tym dwie w ciężkim stanie. Sprowadziliśmy je na Krowiarki oraz do schroniska na Markowych Szczawinach. Siedem osób zdecydowało się na biwak. Nad ranem w niedzielę okazało się, że nie są w stanie zejść w dół. Na pomoc ruszyli ci sami ratownicy, którzy brali udział w wieczorno-noctnej akcji. Z kolei na Baraniej Górze dotarliśmy do turystów po godz. 4.00. Do dotarcia do Kamasznicy przez słowacki piechurzy zostali przekazani pogotowiu ratunkowemu. Byli mocno wyziębieni – poinformował Jerzy Siodłak, szef beskidzkich ratowników. Ratownicy są zgodni, że sezonu tak obfitującego w akcje poszukiwawcze jeszcze nie było. Od początku sezonu zaliczyli już 15 takich wypraw. (wt)

JESZCZE DROŻEJ?

Jak podały wczoraj źródła dyplomatyczne, państwa UE doszły do porozumienia w sprawie nałożenia embarga na ropę naftową z Iranu. Umowa zawarta w poniedziałek rano przez ambasadorów państw UE przewiduje zakaz zawierania przez członków Wspólnoty nowych kontraktów na ropę z Iranu. Krok taki, mający odciąć kraj od źródeł przychodu, powinien zmusić go do rozmów w sprawie programu nuklearnego. W Iranie państwa Unii kupują codziennie 450 tys. baryłek ropy, czyli ok. 20 proc. produkcji tamtejszych rafinerii. Embargo może nieestety w znaczący sposób wpłynąć na cenę benzyny i oleju napędowego. (wib)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 0 do 4 °C
noc: -2 do -4 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: -3 do 1 °C
noc: -2 do -6 °C
wiatr: 1-6 m/s

Atak hakerów na Polskę?

W sobotę wieczorem hakerzy zatakowali najważniejsze strony internetowe polskiej administracji publicznej. Tuż po godz. 19.00 przestała działać strona Sejmu. Do ataku przyznała się grupa Anonymous. Wkrótce problemy dosięgnęły kolejne strony, m.in. prezydenta RP, Prezesa Rady Ministrów, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Obrony Narodowej, Agencji Bezpieczeństwa Narodowe-

go. Działalność niektórych udało się wznowić po kilku godzinach, inne nie działały przez dłuższy czas.

Rzecznik rządu Paweł Graś w niedzielę w Radiu Zet powiedział, że trudno mówić o ataku hakerskim, ponieważ żadna ze stron nie została naruszona, a jedynie zablokowana. Nie było próby włamania się na strony czy zmiany ich treści. Strony zostały zablokowane przez to, że na powyższe serwisy było kilka milionów

prób wejść. Incydenty mają najprawdopodobniej związek z kontrowersyjnymi regulacjami znanymi jako ACTA – międzynarodowym porozumieniem dotyczącym walki z naruszeniem własności intelektualnej. Polska ma podpisać ACTA 26 stycznia w Tokio. Rząd przyjął już uchwałę o udzieleniu zgody na podpisanie porozumienia, które zaakceptowane zostało przez Komisję Europejską i Radę Unii. Czeka obecnie na raty-

fikację przez Parlament Europejski. Podpisanie ACTA oznacza zgodę na zmianę niektórych przepisów karnych, dotyczących praw autorskich. Polskie Ministerstwo Kultury wyjaśnia, że stosowanie umowy nie będzie prowadziło do naruszania prywatności i wolności słowa w internecie.

Weekendowe zajścia wywołały w Polsce dyskusję polityczną na temat tego, czy Polska ma podpisać porozumienie. (dc)



KRÓTKO

Z EUROPOSŁEM O I/11
JABŁONKÓW (kor) – Wójtowie i burmistrzowie miejscowości zrzeszonych w Stowarzyszeniu Gmin Regionu Jabłonkowskiego zasiądą w piątek w Jabłonkowie, by spotkać się m.in. z eurodeputowanym, Evženem Tošenovským, byłym długoletnim hetmanem województwa morawsko-śląskiego. – Będziemy z nim rozmawiać głównie o sprawach budowy kolejnych odcinków drogi ekspresowej I/11, która łączy nasz region ze Słowacją – powiedział nam wiceburmistrz Jabłonkowa, a zarazem senator Republiki Czeskiej, Petr Gawlas. Jak poinformował nas senator Gawlas, budowa kolejnych odcinków drogi I/11 ma być dofinansowana z pieniędzy Unii Europejskiej. – Mamy nadzieję, że po tym spotkaniu były hetman i prezydent miasta Ostrawy pomoże swoim rodakom – dodał pochodzący z Jabłonkowa senator Gawlas.

PIENIĄDZE
DLA »SPARTAKA«

JABŁONKÓW (kor) – Zarząd Miasta postanowił odnowić boisko miejscowego Klubu Sportowego „Spartak”. Pieniądze na to przedsięwzięcie mają wpłynąć do kasy miejskiej z funduszy Unii Europejskiej. Mowa jest o 10 mln koron. Za te pieniądze władze Jabłonkowa zamierzają odnowić płot wokół boiska, wybudować nową kanalizację. Pierwotnie władze chciały wystąpić o 40 mln koron, ale z uwagi na kryzys zrewidowały plany.

PRZED SZKOŁĄ
BEZPIECZNIEJ

SUCHA GÓRKA (dc) – Od wczoraj bezpieczeństwo ruchu na przejściach przed oboma szkołami podstawowymi doglądają przeszkoleni wolontariusze z Demokratycznej Aliancji Romów oraz pracownicy robót publicznych. Ubrani w kamizelki odblaskowe z napisem „Szkoła” zatrzymują nadjeżdżające pojazdy i ułatwiają dzieciom przejście na drugą stronę jezdni. Wicewójt Josef Žerdík żywi nadzieję, że ten system się sprawdzi. W przeszłości – jednak tylko sporadycznie, głównie na początku roku szkolnego – pilnowały przejść patrol policyjne.

Rekordowe kołędowanie

W terenowych organizacjach „Caritasu” w Czeskim Cieszynie, Trzyńcu, Jabłonkowie i Boguminie znane są już wyniki Kwesty Trzech Króli. Wczoraj po południu było wiadomo, że dochody zbiórki w Diecezji Ostrawsko-Opawskiej przekroczyły 10 mln koron, z tym, że w niektórych miastach nie wszystkie skarbonki zostały już rozpieczętowane.

– Jesteśmy zadowoleni z wyników zbiórki, co roku udaje nam się zebrać więcej pieniędzy – powiedziała redaktorka Marta Bezcna, dyrektorka „Caritasu” Trzyniec. W tym roku w regionie trzynieckim zebrano 480,5 tys. koron, rok temu 435 tys. Terenowym organizacjom zostaje do zagospodarowania 65 proc. dochodów, wobec czego „Caritas” w Trzyńcu będzie mógł wykorzystać na swą działalność dodatkowych 29 tys. koron.

– Dochody z kwesty przeznaczamy na poszerzenie wypożyczalni sprzętu medycznego oraz usługi asystencji osobistej. Za dodatkowych 29 tysięcy można na przykład kupić trzy specjalne materace – tak zwane pamięciowe, które pożyczamy rodzinom opiekującym się w domu obłożnie chorymi, i jeszcze coś na dodatek – wyjaśniła Bezcna. Dyrektorka uważa, że można by zebrać jeszcze więcej funduszy, gdyby w Kwestę włączyło się więcej wolontariuszy.

Jabłonkowski „Caritas” zebrał 672,6 tys. koron, o niecały tysiąc mniej niż w roku poprzednim. W samym Jabłonkowie i kilku innych miejscowościach zebrano w tym roku mniej pieniędzy, natomiast w Mostach, Piosku, Nawsiu i Łomnej Dolnej darczyńcy byli bardziej szczerzy niż w ub. roku poprzednim. Zwłaszcza w tej ostatniej miejscowości dochód zwiększył się skokowo



Kwesta Trzech Króli w Czeskim Cieszynie.

– z 10 tys. w 2011 roku do obecnych 18 tys. koron.

Z roku na rok zwiększa się dochód KTK organizowanej przez „Caritas” w Boguminie, który prowadzi m.in. dom opieki dla seniorów i noclegownię dla bezdomnych. W tym roku zebrano 241 tys. koron – o 38 tys. więcej niż w ub. roku, z tego ponad połowę w samym Boguminie, resztę w Orłowej i okolicznych gminach.

Czeskokocieszyński „Caritas”, obejmujący swym zasięgiem również Karwinę, Hawierzów oraz część mikroregionu Dorzecza Stonawki i Zapory Żermanickiej, „wykolełdował” 835,5 tys. koron – o 45,5 tys. mniej niż w zeszłym roku. Były jednak gminy, w których było odwrotnie. – Dochody wzrosły głównie w mniejszych miejscowościach, na przykład w Wielopolu, Stonawie, Cierlicku, Domasłowicach Dolnych i Gór-

nych oraz Toszonowicach Górnych o ponad 10 procent – poinformował dyrektor „Caritasu” w Czeskim Cieszynie, Martin Hořínek. Mieszkańcy Czeskiego Cieszyna podarowali 293,5 tys. koron, Karwiny – 67 tys., Hawierzowa – 64 tys. Fundusze zostaną przeznaczone na remonty placówek opieki społecznej i zagospodarowanie otaczających je ogrodów.

DANUTA CHLUP

Są pieniądze do podziału

Władze Bystrzycy tradycyjnie – w ramach wspierania organizacji pozarządowych i działalności kulturalno-sportowej – przeznaczają niemałe pieniądze na projekty, które promują gminę. Jak poinformował nas wicewójt Roman Wróbel, na dotacje Rada Gminy przeznaczyła w tym roku 600 tysięcy koron.

– Ta kwota, które powędruje do

wnioskodawców, może na pierwszy rzut oka nie zbija z nóg, ale trzeba zaznaczyć, że wiele przedsięwzięć gminnych jest dofinansowanych bezpośrednio z budżetu – mówi Wróbel. – Tak jest m.in. z tradycyjną Majówką, obchodami Dnia Gminy, Międzynarodowym Świętojańskim Festiwałem Folklorystycznym.

Wróbel uważa, że zapotrzebowa-

nie na dofinansowanie działalności kulturalnej i sportowej będzie, jak co roku, o wiele większe, niż pula przeznaczona do podziału. – Dlatego pierwszeństwo będą miały oczywiście dobre projekty. Zdradzę, że w kolejce czekają m.in. polskie projekty – mówi wicewójt Wróbel.

Wiadomo, że złożyły je Polska Szkoła Podstawowa im. Stanisława

Hadyny (dofinansowanie działalności chórów „Wiolinki” i „Crescendo”, zespołu tanecznego „Łączka” i mistrzostw polskich podstawówek w pływaniu), Miejskowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (Zespół Regionalny „Bystrzyca”, Bystrzycki Złot). Wszystkie projekty należy zgłaszać do 31 stycznia.

(kor)

Pod znakiem jubileuszu

Przyjętą za swój hymn pieśnią „Szumi jawor” rozpoczęli zebranie członkowskie zaolziańscy turyści i sportowcy zrzeszeni w PTTS „Beskid Śląski”. W domu PZKO w Olbrachcicach organizacja podsumowała wydarzenia minionego roku oraz przedstawiła plan na kolejny rok swej działalności. – Będzie to rok szczególnie jubileuszowy, obchodzimy bowiem 90. rocznicę powstania „Beskidu Śląskiego” – powiedział na wstępie sekretarz PTTS, Karol Śliż.

Obradom „Beskidowców” przyglądali się goście – wiceprezes Kongresu Polaków w RC Tadeusz Wantuła, oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych z zaolziańskimi turystami PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie i Towarzystwa Rowerowego „Ondraszek”, Zbigniew Pawlik oraz Andrzej Nowak. Pozdrowienia zebranych w Olbrachcicach turystom przekazała także Konsul Generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska, zapewniając o swoim poparciu dla ich wszelkich inicjatyw.

– Ubiegły rok upłynął pod znakiem przygotowań do jubileuszu oraz prac związanych z wydaniem publikacji. Kontynuowane były wycieczki rekonesansowe, wszystkie ciekawe i dobrze przygotowane. Warto pamiętać o im-

prezach turystycznych zorganizowanych na skalę międzynarodową – z partnerami polskimi, czeskimi czy słowackimi. Najważniejszym wydarzeniem było jednak nasze uczestnictwo w „Eurorandzie 2011”, czyli ogólnoeuropejskim zlewaniu wód ze źródeł rzek – stwierdziła prezes PTTS „Beskid Śląski”, Halina Twardzik. – Dzięki osobom, które bezinteresownie włączają się w działalność „Beskidu Śląskiego”, możemy chwalić się przed społeczeństwem zaolziańskim największą liczbą zorganizowanych wydarzeń – dodała prezes liczącej 565 członków organizacji.

Działalność poszczególnych sekcji PTTS podsumowali ich przewodniczący – Henryk Cieślak – sportowej, Bolesław Fukała – kolarskiej oraz Jerzy Czap – Klubu 99.

Podziwu dla prężności organizacji nie kryli goście zebrania. – Jestem wielkim fanem pracy, którą państwo wykonujecie, gdyż sport i turystyka są ważne dla całego naszego społeczeństwa – przyznał wiceprezes KP, Tadeusz Wantuła. – Zapewniam, że Kongres ma pełną świadomość użyteczności waszej pracy i będzie was ze wszech miar wspierał, także chociażby w działaniach na rzecz odzyskania



W zebraniu członkowskim wzięło udział 106 członków PTTS „Beskid Śląski”.

majątków lub rekompensaty – przyznał. – W przyszłym roku czeka nas 58 wycieczek turystycznych, 11 rowerowych oraz wiele imprez sportowych i towarzyskich – zapowiedziała Halina Twardzik. Wśród nich znajdują się nowe inicjatywy, m.in. warsztaty turystyczno-spor-

towe dla Polonii i Polaków z zagranicy czy też przyjęty pod skrzydła PTTS „Biały Rajd”. Natomiast oficjalne obchody jubileuszu organizacji zaplanowano na 24 marca w ośrodku kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie.

(wib)

»ZAOLZIE TERAZ« KSIĄŻNICY CIESZYŃSKIEJ I KONGRESU POLAKÓW – ODSŁONA DRUGA

Nie wierzę w statystyki

Bohaterem drugiego spotkania w ramach projektu „Zaolzie teraz” był ksiądz Bogusław Kokotek. – Człowiek, którego nikomu przedstawiać nie trzeba. Wieloletni proboszcz parafii ewangelickiej Na Niwach w Czeskim Cieszynie, charyzmatyczny kaznodzieja i, jak to trafnie określił Józef Szymeczek, reprezentant Michejdowskiego nurtu w środowisku zaolziańskich ewangelików – powiedział otwierając spotkanie Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej.

Zmarły przed laty znany ksiądz Józef Tischner często mawiał o sobie: „Czasami się śmieję, że najpierw jestem człowiekiem, potem filozofem, potem długo, długo nic, a dopiero potem księdzem”. Do bohatera piątkowego spotkania w Książnicy Cieszyńskiej także można by przyporządkować wiele określeń – duchowny, działacz społeczny, dziennikarz, kaznodzieja, radny. A także, sądząc po spotkaniu, człowiek spełniony. Jak sam podkreślał, scenariusz do jego życia napisał Bóg.

– Takie akcje są bardzo potrzebne, dlatego gratuluję dyrektorowi Szelongowi pomysłu. Jestem bardzo onieśmielony, że zostałem zaproszony do projektu – powiedział nam przed spotkaniem ksiądz Kokotek.

Podczas trwającego blisko dwie godziny spotkania duchowny ewangelicki opowiadał o swoim dzieciństwie, młodości, drodze do duchowieństwa, która wiodła przez marzenia o byciu aktorem i pedagogiem. Spotkanie prowadził redaktor Krzysztof Marciniuk, od 25 lat związany z „Głosem Ziemi Cieszyńskiej”. Nie zabrakło także zabawnych akcentów, jak choćby tego z początków współpracy z Radiem Ostrawskim. Bogusław Kokotek opowiadał, jak po raz pierwszy przyjechał do Ostrawy na próbną nagranie. Jak się później okazało, odebrał honorarium Bogdanowi Kokotkowi z Teatru Cieszyńskiego, czytając reklamę gru-



Spotkanie z księdzem Bogusławem Kokotkiem (z lewej) prowadził redaktor Krzysztof Marciniuk.

py big-bitowej. Kiedy pomyłka wyszła na jaw, dziennikarki radiowe żartowały, że zachaturzył na całego. Za sobą ma także dwuletni epizod z

armią. Podczas pobytu w wojskach lotniczych, o czym wspominał z uśmiechem, udało mu się zająć drugie miejsce w przeglądzie twórczości

kulturalnej. Jego występ tak przypadł przełożonym do gustu, że nie mieli wątpliwości, iż na pewno należy do związku skupiającego młodzież socjalistyczną. Trudno sobie wyobrazić minę generała, gdy usłyszał: – To jest ksiądz.

Kiedy przed miesiącem odbywało się pierwsze spotkanie z poetką Anielą Kupiec, zostały upublicznione wstępne wyniki Spisu Powszechnego. Teraz, kiedy emocje już trochę opadły, ten temat pojawił się na spotkaniu. Jak przyznał duchowny, statystykom nie wierzy, a biadolenie – po ukazaniu się wyników – jest zupełnie nie na miejscu. Bardziej przemawiają do niego takie inicjatywy, jak ostatni noworoczny koncert Gimnazjum Polskiego w kościele Na Niwach.

– Zobaczyliśmy całą plejadę utalentowanej młodzieży. To jest nasza przyszłość. Dlatego dziś nie lamentujemy, ale rozpoczniemy pracę od podstaw. Może nie wszystko zaczyna się i kończy na tym, czy będą dwujęzyczne napisy – przekonywał emerytowany pastor kościoła Na Niwach.

Optymizmem napawa także frekwencja na piątkowym spotkaniu. Zajęte były niemal wszystkie miejsca. Kolejne spotkanie już za miesiąc. W trzeci piątek lutego Łukasz Klimanec z „Dziennika Zachodniego” poprowadzi spotkanie z reżyserem Januszem Klimszą.

TOMASZ WOLFF

Do kina na Maćka Cymorka

W ub. czwartek wszedł do kin czeskich nowy film reżysera Milana Cieslára „Láska je láska”. Jedną z sześciu głównych ról odtwarza Maciej Cymorek, uczeń klasy czwartej Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie, współpracujący z Teatrem Cieszyńskim. Od wczoraj film można oglądać w ostrawskim multikinie „Cinestar”, od 13 do 15 lutego będzie wyświetlany w trzynickim „Kosmosie”.

– Premiera odbyła się w kinie „Anděl” w Pradze na Smichowie, film wyświetlano w pięciu salach. Widzów było ok. 1300, więcej niż miejsc, dlatego my, aktorzy, siedzieliśmy na schodach – powiedział Cymorek redakcji po powrocie z seansu premierowego. Do Pragi pojechał razem z najbliższą rodziną, przyjaciółką i dwiema ko-



Maciej Cymorek i Aneta Krejčíková w filmie „Láska je láska”.

leżankami z klasy. – Film się widzom bardzo podobał, śmiali się, żywo reagowali. Mnie też się podobał, ale gdy na ekranie były sceny z moim udziałem, przymykałem oczy – dodał ze śmiechem.

Film opowiada o miłości, która kwitnie w każdym wieku. Osiemnastoletnia Maruška (Aneta Krejčíková), która żyje z dziadkiem, marzy o swym „królewiczku” i romantycznej miłości. Spotyka romskiego chłopca Marka, którego gra Maciej Cymorek. Przeżywa z nim piękne wakacje, pierwszą miłość, ale też pierwszy zawód...

Miłosne perypetie przeżywają również starsi bohaterowie filmu, w których wcieliłi się sami znani czescy aktorzy: Petr Nářožný, Simona Stašová, Eliška Balzerová i Ondřej Vetchý. (dc)

GOŚCIEM MUR-U BĘDZIE WŁADYSŁAWA MAGIERA Otworzą Rok Kiedronia

Władysław Magiera z Cieszyna będzie gościem lutowego spotkania Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Bohaterem wieczoru będzie jednak Józef Kiedroń, pierwszy pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego minister w międzywojennej rządzie Rzeczypospolitej Polskiej.

Swoją wykład Władysław Magiera nazwała: „Z izby do pałacu – Kariera Zaolzaka, inż. Józefa Kiedronia”. Będzie to opowieść o Kiedroniu, jego karierze, ideałach, działalności narodowej i gospodarczej, a także o wielkiej miłości jego życia, Zofii... – Czy w XXI wieku droga na szczyt kariery politycznej i postawa Józefa Kiedronia nadal są dla nas wzorem? Czy dzisiaj taka kariera byłaby możliwa? – na te i inne pytania będzie odpowiadać wykładowczyni MUR-u na lutowym spotkaniu.

Dodajmy, że Władysław Magiera jest historykiem, autorką książek, w których stara się wyciągnąć z mroków zapomnienia ciekawe życiorysy naszych przodków. W ostatnich latach z wielkim zaangażowaniem promuje wielokulturowość i oryginalność dziedzictwa Śląska Cieszyńskiego, nie zapominając o Zaolziu. Nasz region zafascynował panią Władysławę wspaniałymi ludźmi...

Można by powiedzieć, że spotkanie MUR-u otworzy Rok Józefa Kiedronia na Zaolziu, ogłoszony z okazji rocznicy 80. rocznicy jego śmierci. Przypomnijmy, że Kiedroń (ur. 23 marca 1879 w Błędowicach Dolnych, zm. 25 stycznia 1932 r. w Berlinie) od 1902 r. pracował w różnych kopalniach jako inżynier, a później prezes i członek rad nadzorczych – w kraju i za granicą. Był działaczem ruchów narodowego i oświatowego na Śląsku Cieszyń-

skim. W październiku 1918 zainicjował powstanie Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego i opracował projekt przyłączenia Księstwa Cieszyńskiego do Polski. Od 1922 r. był związany z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, a od 19 grudnia 1923 r. do 16 maja 1925 r. był ministrem tegoż resortu w rządzie Władysława Grabskiego.

Żoną Józefa Kiedronia była – od 1 sierpnia 1905 roku – działaczka społeczna Zofia Kirkor-Kiedroniowa – siostra Stanisława i Władysława Grabskich. Mieli dwóch synów: Władysława i Jana.

Józef Kiedroń zmarł 25 stycznia 1932 r. w Berlinie i został pochowany na ewangelickim cmentarzu w Cieszynie.

Wykład MUR-u odbędzie się w czwartek 2 lutego o godz. 17.00. Tradycyjnie w Auli Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. (kor)

Podróżnicza setka

Amatorzy podróży „palcem po mapie”, którzy od kilku lat regularnie spotykają się w czeskokieszyńskiej Bibliotece Miejskiej przy ul. Havlíčka, wyruszyli w piątek na setną eskapadę. Zabrał ich na nią Zygmunt Rakowski, opowiadając o parkach narodowych Ameryki Północnej. Jubileuszowe spotkanie z cyklu „Podróże bliskie i dalekie” było wyjątkowe, wnętrze biblioteki wypełniły się po brzegi i co jakiś czas rozświetlały je błyski fleszy przedstawicieli mediów. – Gdy zaczynałyśmy z Wandą Kozdrą kilka lat temu ten cykl, nie miałyśmy pojęcia, że tak się to skończy – nie ukrywała zadowolenia Ewa Sikora, jedna z pomysłodawczyń spotkań.

O setnej podróży, tym razem dalekiej, napiszemy w sobotę. Tymczasem już w najbliższy piątek „biblioteczni podróżnicy” rozpoczną drugą setkę spotkań. O wrażeniach i doświadczeniach z pobytu w Australii opowie Natalia Peña, pochodząca z Czeskiego Cieszyna studentka, którą los zaprowadził aż na drugi koniec świata. – Zapraszamy zwłaszcza osoby młode, nie będzie to bowiem typowy wykład podróżniczy. Natalka przedstawi bardziej swoje obserwacje i doświadczenia – wyjaśnia Ewa Sikora. Początek o godz. 17.00. (wib)

Kulig na dwa sposoby

W końcu także do nas dotarła długo wyczekiwana zima. Radochę mają zwłaszcza najmłodszy, ale nie tylko. Wreszcie bowiem doczekali się także ci, którzy na zimie zarabiają – właściciele ośrodków narciarskich oraz organizatorzy imprez na śniegu. Jakich? Na przykład kuligów.

Taka forma zimowej rozrywki w Polsce bije rekordy popularności. Niedługo była ulubionym zajęciem szlachty. Znalazła swoje miejsce w literaturze, m.in. w „Potopie” Henryka Sienkiewicza (dzięki ekranizacji Trylogii trafiła także na ekran, jako jedna z ostatnich i zapadających w pamięć scen wyreżyserowanego przez Jerzego Hoffmana dzieła filmowego). Pisano o niej piosenki, wreszcie stała się niezłym sposobem na zarobek. W ten sposób komercyjne kuligi trafiły w Beskidy, Tatry czy Karkonosze.

– Jeździmy przez cały tydzień, non stop dzwonią telefony, istne zatrzęsienie – przekonuje Mariola Cieślak, organizatorka kuligów w Wiśle. – Zaczęliśmy jeździć saniami już przed Bożym Narodzeniem, cały czas dosypuje nam śniegu, jestem pewna, że będziemy jeździć co najmniej do marca – zapewnia. Kuligi

zamawiają zarówno wycieczki szkolne, jak i firmy czy grupy prywatne. Oferta atrakcji jest szeroka – od standardowej, a więc jazdy saniami i ogniska pod wiatą z kiełbaskami, po towarzystwo kapeli góralskiej, kwaśnicę, pieczone świniaki itp. Za wszystko, rzecz jasna, trzeba zapłacić. Ceny od 25 złotych wzwyż.

Całkowicie inny cel przyświecał natomiast organizatorom zaolziańskiego kuligu, który w minioną sobotę wyruszył z Łomnej Dolnej. – Nam nie chodzi o zarobek, my chcemy pokazać, że także na Zaolziu są osoby, dla których koń nie jest przeżytkiem – wyjaśniał w sobotę Pavel Ptáček, pomysłodawca imprezy. – My, właściciele koni, bardzo dobrze się znamy, pochodzimy z terenu od Gródka po Łomną, jest też jeden entuzjasta z Ostrawy – przedstawił woźniców przed wyruszeniem na trasę. Na starcie kuligu stawiło

się siedem zaprzęgów, z czego sześć podwójnych. Każdy woźnica zaprosił do udziału w kuligu swoich znajomych, za saniami poprzyczepiane były zatem także małe sanki, na nich małe i duże pociechy, a nawet całe rodziny. – Kulig organizujemy dla zabawy, przede wszystkim dla dzieci, jechać może jednak naprawdę każdy – twierdził Ptáček. Nie ma ustalonej ceny (datki są jak najbardziej dobrowolne), nie ma z góry ustalonego terminu. – W piątek zaczął padać śnieg i kiedy okazało się, że będzie po czym jechać, zacząłem po prostu dzwonić po znajomych. Nie trzeba ich było długo przekonywać – przyznał hodowca koni.

Kulig po tej stronie granicy jest zjawiskiem rzadkim, zazwyczaj organizują go szkoły dla swoich uczniów, czasem też np. koła PZKO. I pewnie dlatego w momencie, gdy orszak zaprzęgów mijal turystów na



Granie i śpiewanie w takich warunkach do łatwych nie należy.



Kulig odbył się w iście bajkowej scenarii.

zbozrach Wielkiego Połomu, witali go oni z wielkim zdziwieniem, a razem niemalym entuzjazmem. Tym bardziej, iż przejazd kuligu zwiastowały nie tylko dzwonki sań, ale także głośna góralska muzyka – w drugich saniach ulokowano bowiem muzyków z kapeli zespołu folklorystycznego „Górole”. – Dla nas to nietypowe granie, pierwszy raz bierzemy udział w kuligu jako muzycy – powiedział skrzypek Jakub Bocek. – W zimie najczęściej gramy na imprezach świątecznych i karnawałowych. Wrażenia są jednak wspaniałe, bardzo mi się podoba, choć granie i śpiewanie w takich warunkach do łatwych nie należy, palce trochę marną – dodał basista „Górole”, Roman Martynek.

Przed marznieniem palców i innych części ciała można się zabezpieczyć. Wiedzieli o tym uczestnicy kuligu, kosztując co chwila napojów, których ważnym składnikiem był...

miod. Kosztowano więc miodulę, a nieco młodszy herbatę z miodem z termosu. Całość w iście bajkowej scenarii, przy idealnej wręcz pogodzie, wśród beskidzkich krajobrazów. Półmetek wraz z posiłkiem odbył się w mosteckiej restauracji „Zuzana”, po nim nastąpił powrót do Łomnej Dolnej. – Jesteśmy zachwyceni, bardzo nam się podobało. To nasz pierwszy rodzinny kulig, ale na pewno nie ostatni – przyznali zgodnie członkowie rodziny Fizków z Gródka.

– Na pewno będziemy chcieli kontynuować tę tradycję także w kolejnych latach. Zresztą zaprzęgami wyjeżdżamy częściej, organizowane są zawody woźniców, mamy uroczyste zakończenie roku, jeździmy „na śmiegusta”. Poza tym nasze konie nie stoją na co dzień w stajniach, tylko pracują w lesie. Jednym słowem, koń w Beskidach nadal jest potrzebny – zapewnił Pavel Ptáček.

WITOLD BIERNAT

Studenckie taksówki

Aktywność członków Sekcji Akademickiej „Jedność” jest różnorodna. Popularne, choć mało znane są tzw. studenckie taksówki. Korzysta z nich duża liczba studentów mieszkających głównie w Brnie i Krakowie.

Zaolziacy studiujący w Czechach bądź na Słowacji wykorzystywali niegdyś do transportu przede wszystkim pociągi. Inaczej wygląda sytuacja w Polsce. Najbardziej rozpowszechnionym sposobem dotarcia np. do Krakowa czy Katowic jest podróż autobusem.

Trzeba jednak podkreślić, iż w ostatnich latach nastąpił prawdziwy boom w korzystaniu z własnych samochodów do przewożenia kolegów studiujących w tym samym mieście.

Idea powstała przed trzema laty w SAJ-u Brno, pomysłodawcą był jego ówczesny prezes, Łukasz Niemiec. Kiedy doszło pod koniec roku 2010 do przemiany strony internetowej SAJ-u Brno na wspólną stronę dla wszystkich ośrodków, realizacją zajął się Jakub Kadłubiec, wiceprezes SAJ. Na podstawie danych sta-

tystycznych można stwierdzić, iż pierwsza jazda za pośrednictwem studenckiej taksówki odbyła się 23 października 2009 roku. Od tego czasu pojawiło się na stronie internetowej SAJ-u dokładnie 1 643 jazd. W sumie przewieziono 3 652 osób. Zdecydowana większość przejazdów dotyczyła Brna, ponieważ tam studiuje i pracuje największa liczba osób z Zaolzia.

– W momencie, kiedy półtora roku temu doszło do połączenia stron internetowych, popularność ogromnie wzrosła. Każdy czwartek i piątek wyjeżdża z Brna na Zaolzie od sześciu do ośmiu samochodów. W niedzielę natomiast wszyscy wracają – powiedział nam Jakub Kadłubiec.

Ogłoszenia dotyczące potencjalnych pasażerów mogą umieszczać tylko członkowie SAJ-u, którzy są zarejestrowani na stronie internetowej. Pojawiają się tam także aktualne informacje dotyczące terminu, godziny i osoby, która pojedzie z miejsca A do miejsca B. Oprócz tego wiadomo, jakim samochodem poje-

dzie kierowca i jaką liczbą wolnych miejsc jeszcze dysponuje. Zainteresowani muszą się zalogować i zgłosić do konkretnego „taksówkarza”. Miejsc zwykle brakuje, ponieważ popyt jest duży, a osób, które jeżdżą samochodem, jest niewiele. Kierowcami, którzy przewieźli największą liczbę osób są: Łukasz Niemiec (331), Krzysztof Wilhelm (328) i Damian Czudek (269).

Zalet jest dużo. Przede wszystkim chodzi o niższe koszty oraz krótszy czas spędzony w podróży. Np. droga do Brna zajmuje pociągiem 3,5 godz. a samochodem dwie godziny. Istotny jest również fakt, iż odjeżdża się przed domem a wysiada przed akademikiem. Przemieszczanie się z walizkami i plecakami, które ważą nieraz sporo, jest męczące. A co dopiero jazda w tłocznych środkach komunikacji miejskiej.

Pomysł SAJ-u jest naprawdę pomocny i w dużej mierze ułatwia życie studenckie swoim członkom. Bliższe informacje można znaleźć pod adresem: www.sajweb.org.

(maki)

Niezwykły duet

Szykuje się nie lada gratka dla miłośników niecodziennych projektów muzycznych. 13 marca doczekamy się wspólnej płyty Krzysztofa Pendereckiego i gitarzysty Radiohead Jonny'ego Greenwooda. Ta wybuchowa mieszanka powinna zadowolić zarówno miłośników twórczości polskiego kompozytora, jak również fanów alternatywnych dźwięków z pogranicza alternatywnego rocka.

Na płycie wydanej nakładem nowojorskiej wytwórni Nonesuch ukażą się interpretacje dwóch klasycznych utworów Pendereckiego z lat 60. – „Polymorphia” oraz „Ofiarom Hiro-

szimy – tren”, oraz skomponowane przez Greenwooda a inspirowane twórczością polskiego kompozytora utwory „Popcorn Superhet Receiver” i „48 Responses to Polymorphia”.

Album Krzysztofa Pendereckiego oraz Jonny'ego Greenwooda został nagrany jesienią minionego roku w studio w Alwernii pod Krakowem. Do sesji doszło po występie muzyka Radiohead na Europejskim Kongresie Kultury, gdzie artysta wykonał premierowo utwór „48 Responses”. W nagraniach albumu wzięła udział orkiestra Aukso pod batutą Krzysztofa Pendereckiego i Marka Mosia. (jb)



Gitarzysta Radiohead Jonny Greenwood (z lewej) i Krzysztof Penderecki.

ROZMOWA Z NOWYM WICEPREZESEM ZG PZKO, TADEUSZEM SMUGAŁĄ

»Odpowiada mi menedżerski styl pracy«

Prezesem Miejscowego Koła PZKO w Cierlicku-Kościelecu jest drugą kadencję. W Zarządzie Głównym działa od ostatniego Zjazdu PZKO. Obecnie został wybrany wiceprezesem. Z Tadeuszem Smugałą spotykam się na rozmowie w Domu Polskim Żwirki i Wigury. Na dwa dni przed kościeleckim „Balem pod RWD” wygospodarowałam odrobinę czasu na rozmowę.

Jest pan jednym z bardziej znanych działaczy na zaolziańskich dołach. Które imprezy pomogły panu zdobyć tę sławę?

Żeby pochwalić się tym, co mi się udało zrobić, to przede wszystkim muszę powiedzieć, że tych imprez nigdy nie organizuję sam. Bez pomocy kolegów, zarządu, na pewno nie dałbym rady. W naszym Kole PZKO na Kościelecu zaprowadziliśmy przed pięcioma laty nową imprezę „Świniobicie”. W tym roku będzie to już jej szósta edycja. Zapraszamy na nią teatrzyk z bliższą lub z dalsza, jest trochę kultury i trochę jedzenia. W Klubie Wspaniałych Mężczyzn bez Latających Maszyn natomiast rozpoczęliśmy organizowanie SeptFestBeer-u. Pomysł zrodził się na Oktober Feście w Monachium. Kiedy tak siedzieliśmy przy piwie, to zaczęliśmy się zastanawiać, czy taki Oktober Fest nie mógłby się też odbyć na Kościelecu. Skoro Niemcy potrafią coś takiego zrobić, to możemy i my. Pomysł ten zapisałiśmy od razu do naszej kroniki, a potem przyszedł czas na jego realizację. Na razie zorganizowaliśmy już pięć takich imprez. Myślę, że udanych. No i są jeszcze wyjazdy dla dzieci pn. „Lato z tato”, zainspirowane znaną czeską komedią „S tebou mě baví svět”. Co roku, w okresie świąt Cyryla i Metodego, wyruszamy więc na kilka dni pod namioty z naszymi pociechami i bez kobiet.

Imprezy, które pan organizuje, łączą w sobie niebanalne pomysły, dobrą zabawę, ale zawierają też pewien ładunek patriotyczny. To celowe działanie czy przypadek?

Jakoś nigdy się nad tym nie zastanawiałem, ale to chyba przypadek wynikający z samej natury rzeczy. W końcu jesteśmy Polskim Związkiem Kulturalno-Oświatowym, bardzo ściśle współpracujemy z Miejscowym Kolem Macierzy Szkolnej i polską szkołą, a większość imprez organizujemy w Domu Polskim Żwirki i Wigury. Ostatnio udało nam się sprowadzić na Kościelec również festyn szkolny i w ten sposób przekształcić go w wielopokoleniowy festyn ogrodowy. Uważamy, że będzie lepiej, kiedy ten budynek spadnie nam na głowę z nadmiaru imprez, niż miałby stać opuszczony.

Jest pan wiceprezesem ZG PZKO od ponad tygodnia. Mówił pan, że będzie chciał pomóc prezesowi Ryłce, żeby wszystko nie było na jego barkach. Czy znajdzie



Tadeusz Smugała w Izbie Pamięci Żwirki i Wigury w Domu Polskim na Kościelecu.

pan na to czas, czy obowiązki wiceprezesa zdoła pan pogodzić z życiem rodzinnym, pracą społeczną i zawodową?

Pierwotny zamiar był taki, żeby było dwóch wiceprezesów. Niemniej według statutu może być tylko jeden, co oczywiście nie znaczy, że tak musi pozostać na zawsze. Myślę, że tu nie o to chodzi, że ja jako wiceprezes pomogę prezesowi Ryłce, ale że jako wiceprezes czuję większą odpowiedzialność. Ta funkcja mnie zobowiązuje. Tak samo jak wszystkich tych, którzy w Zarządzie Głównym czują się w jakiś sposób zobowiązani i pomagają prezesowi. A czy zdołam to wszystko pogodzić? Muszę przyznać, że zanim przyjąłem tę funkcję, trochę się wa-

hałem. Najpierw odmówiłem, ale w końcu zmieniłem zdanie. Ta moja niepewność wynikała stąd, że jeżeli już powiem „A”, to muszę też powiedzieć „B”. Czyli jeżeli coś robię, to robię to na miarę swoich możliwości. Również jako prezes Koła oczekuję od ludzi, z którymi współpracuję, że będą pracować na miarę swoich możliwości. Tymczasem w tym roku czeka nas w Cierlicku masa bardzo ważnych wydarzeń związanych z obchodami 80-lecia tragedii polskich lotników Żwirki i Wigury. Już teraz przygotowania pochłaniają mi sporo czasu. Stąd moje wahanie.

Czy otrzymał pan już jako wiceprezes konkretną działkę, konkretne „pole do orania”?

Pierwsze spotkanie prezydium mieliśmy tydzień temu w poniedziałek. To było na razie wstępne spotkanie, bez konkretnego podziału zadań. Z regulaminu wewnątrzwiązkowego wynika, że wiceprezes miałby działać w radach obwodowych, koordynować ich działalność. Miejscowe Koła PZKO funkcjonują – to widać. Ale co z radami obwodowymi?

No właśnie, czy są one w ogóle potrzebne?

Na całym Zaolziu działa dziesięć rad obwodowych, każda ma swojego przedstawiciela w Zarządzie Głównym, pośredniczy więc w pewnym sensie w przekazywaniu informacji z Zarządu Głównego do kół i na odwrót. Tak byłoby idealnie, ale czy zawsze tak się dzieje? Poza tym zadaniem rad obwodowych jest koordynacja terminów imprez tak, żeby imprezy w ramach jednego obwodu się nie nakładały, nie konkurowały ze sobą. My w Cierlicku chcemy utworzyć własną radę obwodową, która skupiałaby Cierlicko-Centrum, Kościelec, Grodziszcz i Stanisławice. Jej ośrodkiem byłby Dom Polski Żwirki i Wigury. Taka rada obwodowa w naszych warunkach byłaby naturalnym, logicznym rozwiązaniem, które tak na dobrą sprawę już funkcjonuje. Zresztą jeśli chodzi o koordynację działań, to uważam, że z biegiem czasu coraz więcej spraw będzie się załatwiać za pośrednictwem internetu, co niewątpliwie poprawi komunikację między kołami, radami obwodowymi i Zarządem Głównym.

Idealnie jest, kiedy prezes i wiceprezes danej organizacji czy instytucji uderzają w tę samą strunę. Czy uważa pan, że prezes Ryłko i pan jesteście ludźmi, którzy widzą sprawy podobnie i będzie im się dobrze z sobą współpracować?

Funkcja wiceprezesa nie polega na tym, że tworzy z prezesem tandem. Wiceprezes jest tylko jednym z jego wielu współpracowników. Tak trzeba to rozumieć. Prezes Ryłko to menedżer, który wprowadza również w PZKO menedżerskie zasady, które nie są mi obce. Odpowiada mi styl pracy, kiedy konkretne osoby otrzymują konkretne zadania do wykonania. Wszystko omawia się krótko i zwięźle. A jeżeli czegoś nie da się zrobić, to już się o tym dłużej nie dyskutuje. Mam nadzieję, że stosując takie zasady, będzie nam się dobrze współpracować.

BEATA SCHÖNWALD

W nowy rok z optymizmem

Na Noworocznym Spotkaniu zesłali się w Domu Macierzy przy ul. Stalmacha w Cieszynie działacze Kół Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, by różnym krokiem wkroczyć w kolejny rok bogatej działalności społecznej.

Na powitanie uczniowie Szkoły Podstawowej z Krasnej zaprezentowali działaczom ujmujące przedstawienie jasełkowe, przeplatane kolędami, pieśniami, świąteczną poezją oraz solowymi występami instrumentalnymi. Po chwili Grażyna i Andrzej Majchrzakowie z Górek Wielkich zaśpiewali dwie pastorałki góralskie.

Starosta powiatu cieszyńskiego, Jerzy Nogowczyk, przypomniał niedawny jubileuszowy Koncert Noworoczny. – Jak to dobrze, że nie zapominacie o młodej generacji,

że staracie się w niej zaszczepić i rozbudzać przywiązanie do ziemi cieszyńskiej, zachęcać młodych do kultywowania tradycji, które są tak bliskie i cenne mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego. Życzę wam, żeby krąg osób kochających tak jak wy swoją ziemię rodzinną, dalej się rozrastał. Oby ten zapał i ta pozytywna energia dalej towarzyszyła waszej chlubnej działalności – zakończył starosta.

Życzenia noworoczne złożyli też Macierzowcom zastępca burmistrza Cieszyna – Jan Matuszek oraz prezes zaolziańskiej Macierzy Szkolnej – Andrzej Russ.

Sprawozdanie z działalności MZC w roku ubiegłym zdała prezes Marta Kawulok. – Był to rok pracowity. Zakończony został obszerny remont po-



Program artystyczny w wykonaniu dzieci z Krasnej.

mieszkań „Domu Macierzy”, który obarczył Zarząd Główny znaczącymi wydatkami. Z pomocą przychodzą jednak Miejscowe Koła Macierzy – dobrowolne datki ich członków, jak i cały szereg innych darczyńców. W ubiegłym roku stypendia otrzymało 17 osób z powiatu cieszyńskiego. Opracowany został też nowy Statut Towarzystwa Miłośników Regionu, przybyło również 52 nowych Macierzowców. Udoskonalona została strona internetowa MZC. Chcemy, żeby nasza Macierz rosła w siłę i była coraz bardziej widoczna. Trwamy dzięki wytrwałości naszych członków, determinacji oraz przysłowiowego etosu pracy i przywiązania do tradycji mieszkańców Śląska Cieszyńskiego.

(J.W.)

